

Marian Feliks Karczewski

KATALOG WYSTAWY



Czy można
zapomnieć?



Marian Feliks Karczewski



Marian Karczewski –
zdjęcie legitymacyjne

Urodził się 26 grudnia 1921 r. we wsi Borki, gmina Jadów, powiat radzymiński. Dzieciństwo i młodość spędził w Zawieszynie, gdzie zastała go wojna. Wrześniowy *exodus*, a następnie czas konspiracji, niemieckiego więzienia i pobytu w obozach hitlerowskich: Gross-Rosen, Mittelbau-Dora i Bergen-Belsen, opisał w znakomitych pod względem literackim, a zarazem wiernie ukazujących tamtą rzeczywistość pamiętnikach. Wyzwolony przez wojska amerykańskie, szczęśliwie powrócił do kraju. Zmarł 9 marca 1993 r.

Rzeczpospolita Polska
województwo *Województwo Łódzkie*
Powiat *Radzymiński*
Gmina *Jadów*
Miejsce (wieś) *Borki*
Parafia *Par. św. Jadów*

1 ludności i spisu wojskowego.

Wypis z aktu urodzenia
Wydany na zasadzie ksiąg stanu cywilnego
za rok *1921* № *52*

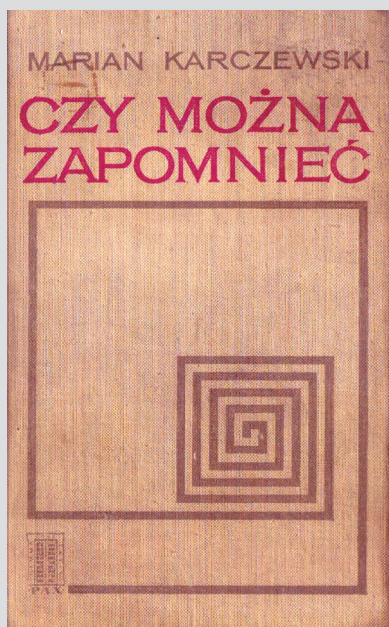
Oświadczamy, że *Marian Feliks Karczewski*
urodził się w *wsi Borki* dnia *26 grudnia*
tysiąc dziewięćset *dwudziestego pierwszego / 1921 / roku*
z ojca *Yana Karczewskiego*
z matki *Pauliny z Anyszków*

Zgodność niniejszego wypisu z oryginałem stwierdzam
Syda Jadów dnia *25* miesiąca *maja* 19 *35*.
Urządnik stanu cywilnego *Ka. H. Łakowski*

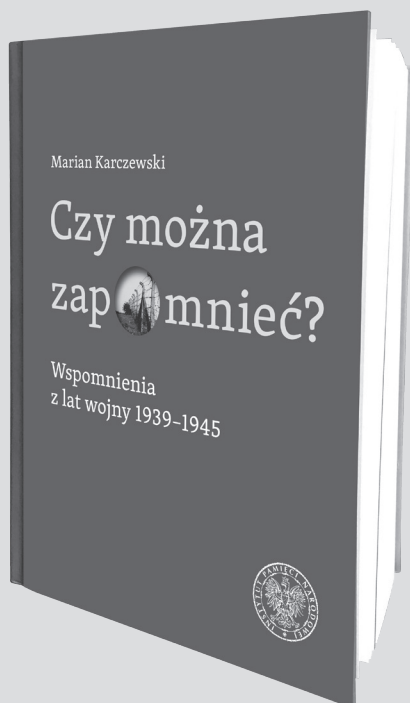
Druk. Z. P. A. G., W-wa, 26rawia 27.

Akt urodzenia

Wspomnienia Mariana Karczewskiego zostały utrwalone w książce *Czy można zapomnieć?*, wydanej w 1969 r.

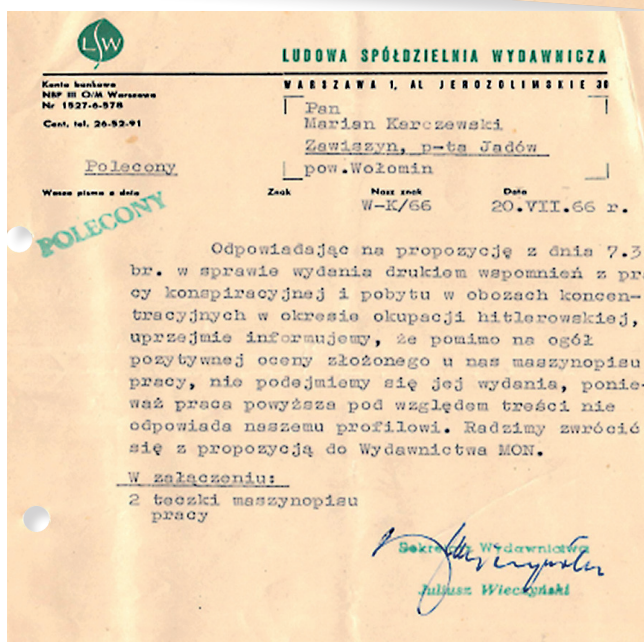
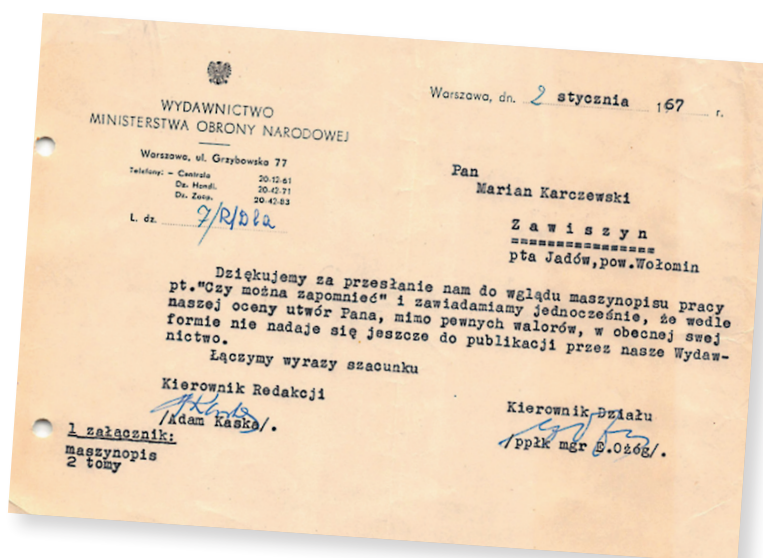


Czy można zapomnieć? – wydanie z 1969 r.



Czy można zapomnieć? – wydanie z 2021 r.

Z okazji 100. rocznicy urodzin Mariana Karczewskiego Instytut Pamięci Narodowej wznowił wydanie książki. Wspomnienia zostały uzupełnione o przypisy zredagowane przez prof. Włodzimierza Suleję oraz fragmenty usunięte przez cenzurę w I wydaniu.



Korespondencja dotycząca I wydania książki

Są przeżycia, których nie sposób wiernie odtworzyć za pomocą dostępnych nam słów [...].

Bo kto zrozumie całą wymowę błagalnego szeptu: „Wody”, jeśli nigdy nie czuł pragnienia, prowadzącego niemal do obłądu? Kto uzmysłowi sobie cały tragizm wołania: „Powietrza”, jeżeli nie spędził kilku dni w bydłącym wagonie, w którym nawet okienka pozabijane były deskami, w zwartym kłębowisku, w którym byli i chorzy, i furia, i rozkładające się ciała zmarłych? (s. 21)



Okładka płyty załączonej do książki



Do książki dołączono płytę z audycją radiową opartą na wspomnieniach Mariana Karczewskiego pt. Ostatni transport z Pawiaka.

Mając za sobą aleję Szucha, Pawiak, obozy koncentracyjne, nie mogę zapomnieć. Proszę mi wierzyć, że nie ma dnia, abym nie wrócił do tamtych koszmarnych przeżyć. Czasami przez przypadkowe skojarzenia [...] wszystko to natychmiast kojarzy mi się z tamtymi czasami pogardy, czasami, w których człowiek traktowany był gorzej niż bydło.

Czy można zapomnieć?

to wstrząsająca relacja z likwidacji getta w Jadowie.

Z getta wyjeżdżały drabiniaste wozy załadowane trupami tych, którzy niezbyt pośpiesznie je opuszczali. Zwisają bezwładnie nogi, ręce, głowy – widać było, że ciała rzucono w pośpiechu. Wozy kierowały się na cmentarz żydowski, gdzie wykopano olbrzymi dół na zbiorową mogiłę [...]. Blisko sześćset trupów zwieziono do zbiorowej mogiły na cmentarz żydowski. Po kilku miesiącach jednak Niemcy wydobyli znajdujące się prawie w zupełnym rozkładzie ciała, wywieźli je gdzieś pod Węgrów i tam spalili. W getcie w Jadowie jeszcze przez długie dni po likwidacji żandarmi znajdowali pojedyncze osoby, a nawet całe rodziny, ukrywające się na strychach i w szopach. Mordowano je w ogrodzie przy areszcie gminnym. (s. 162–164)

Widok na getto w Jadowie



To bardzo osobiste opisy emocji.

Nie przypuszczałem nigdy, że można tak gorąco i szczerze prosić Boga o nagłą śmierć! Że śmierć może być jedynym wyzwoleniem, którego pragnie się całą duszą! Boże, zrób cud, pozwól umrzeć! Przez krótką chwilę poczułem ciepły ucisk w gardle, w oczach zakręciły się łzy. Żegnajcie mamó, ojcze, już was nigdy nie zobaczę... (s. 51)



Rodzice Mariana Karczewskiego:
Paulina i Jerzy



Dom rodzinny w Zawiszynie,
widok obecny

To gorzkie rozczarowanie i zdrada.



Kiedy zrobiliśmy kilka kroków, cywil przy oknie odwrócił się. Zdziwienie moje nie miało granic: tak, to mój szef, szef grupy „Hanka”, aresztowany przed dwoma laty – to Ludwik Kalkstein! (s. 98)



Najkrócej pracowałem z Blanką Kaczorowską [...]. Można było chyba policzyć na palcach dni, kiedy pracowała z nami w biurze. (s. 150)

Działalność Ludwika Kalksteina i Blanki Kaczorowskiej była długotrwała. Wraz z kierowaną przez nich grupą współpracowników gestapowskich wydali na śmierć w katowniach niemieckich setki akowców, w tym gen. Stefana Grota-Roweckiego, komendanta głównego AK.

To piękna opowieść o krótkiej i tragicznej przyjaźni.



Charles Marie Emile Clavey

Wiedzieliśmy już chyba o sobie wszystko. Charles Marie Emile Clavey, urodzony w 1914 roku, był właścicielem i równocześnie dyrektorem dużej fabryki dachówek w Fosse-magne koło Belfort. [...] gromadził w starym piecu cegielni broń pochodzącą ze zrzutów w północnym rejonie Belfort i na tym go złapano. (s. 261)

Chroniczny kaszel Charles'a, zapadnięta klatka piersiowa, wystające żebra, ogólne wyniszczenie organizmu zadecydowały chyba, że skierowano go do grupy chorych. Wzrok nasz mówił, że obaj zdajemy sobie sprawę z nieuniknionej rozłąki. I rzeczywiście widzieliśmy się po raz ostatni w życiu [...]. Miałem bolesne przeczucie, że dla tych nieszczęśliwców zbliża się kres cierpień, że może już dzisiaj droga ich prowadzić będzie przez komin krematorium. (s. 275)

To świadectwo wydarzeń z Pawiaka i przesłuchań odbywających się przy al. Szucha.

Wieczorem otworzono drzwi i rozdzielano przyniesioną w kotle rzadką zupę. Chłęptaliśmy ją z brudnych, aluminiowych, poobijanych misek [...]. Na noc rozkładaliśmy wzdłuż ścian sienniki i układaliśmy się na nich w kształcie gwiazdy, nogami do środka. Stanowczo za mało było miejsca na nogi, kurczyliśmy je, krzyżowaliśmy, ale ostatecznie można było spać, a to najważniejsze [...]. Wprawdzie w konwi była woda, ale rezerwowaliśmy ją do picia, dlatego nikt nawet nie pomyślał o umyciu się. (s. 173, 174)



Pawiak, 1864 r.



Pawiak, 2021 r.

To obraz tragedii w drodze do Gross-Rosen.

Wzrok notował pewne fragmenty tragedii, ale umysł nie był zdolny do wzbudzenia najmniejszej chociażby refleksji. Trudno uwierzyć, ale jednak tak było: wiedziałem, że siedzę na człowieku konającym, ale nie zdawałem sobie sprawy, że wstając, ulżę mu, a może nawet uratuję życie [...]. Gdy obudziłem się, w wagonie panowała zupełna cisza. Leżałem na trupach, na piersiach miałem czyjeś nogi, na kolanach głowę. (s. 191, 192)



Gross-Rosen

To zatrważające opisy życia w obozach: Gross-Rosen, Arbeitslager Brieg, Mittelbau-Dora, Bergen-Belsen.

*Wszystko dociera do mojej
świadomości jak przez mgłę.
Odczuwam palące pragnienie, głód
– nie jedliśmy przecież od pięciu
dni – zmęczenie, chcę spać, ale jakoś
automatycznie wykonuję rozkazy,
wkładam czapkę, biję pięścią w udo
i wyteżam wszystkie siły, ażeby
nie chwiać się na nogach. (s. 203)*

*Na dużym placu, na którym wczoraj
staliśmy po wkroczeniu do obozu, widzę
pojedynczą szubienicę, dalej, na lewo
kwadratowy komin wyrzucający kłęby
czarnego dymu. – Patrz! – Trącam
łokciem Janka Sadowskiego. – Nawet
piekarnia jest w obozie. Nie wiedzieliśmy
jeszcze, że to dym z palących się
w krematorium ludzi. (s. 204, 205)*



Komin krematorium
w jednym z obozów

To historia człowieka,

któremu udało się przeżyć piekło i pozostać człowiekiem.



Grobowiec rodziny Karczewskich w Jadowie

*Jak to się właściwie stało, że przeżyłem?
Chwilami byłem zwykłym tchórzem,
chwilami lisem, ale najważniejsze,
że nie uratowałem życia kosztem innych.
(s. 323)*

Po wojnie Marian Karczewski wrócił do Zawiszyna. Nigdy nie założył rodziny. Zmarł w 1993 r. Został pochowany w grobowcu rodzinnym w Jadowie.



Nekrolog Mariana Karczewskiego

Idea wystawy
Sylwia Tryc, dyrektor Biblioteki Publicznej Gminy Jadów

Projekt graficzny
Sylwia Szafrńska

Korekta
Ewa Dulna-Rak

Zdjęcia
Zbiory rodziny Karczewskich;
domena publiczna

Materiały pochodzą ze zbiorów Biblioteki w Jadowie



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ